Nr. 124. CZWARTEK 3. CZERWCA 1875. **Rok 65.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 80 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za Czerwiec pocztą 1 zł. 35 ct., w miejscu 1 zł.

Na Gazetę z Przewodnikiem,

Za Czerwiec pocztą 1 zł. 65 ct., w miejscu 1 zł. 30 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dnia 1go Czerwca 1875 został wydany i rozesłany z c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu XXVIII. zeszyt Dziennika ustaw państwa, tymczasowo w wydaniu niemieckiem i zawiera:

Nr 81. Rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z dnia 19go Maja w sprawie nowego statutu dla zarządu dóbr należących do bukowińskiego grecko-oryentalnego funduszu religijnego.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, dnia 3 czerwca.

Przekonawszy się, że wiadomość o ustąpieniu ministra wojny barona Kollera była tylko swawolną pogłoską, dzienniki wiedeńskie starają się obecnie wybadać źródła tej pogłoski i jej powód najbliższy. Na tem niepotrzebnem badaniu zejdzie kilka dni, poczem zapewne pojawi się nowy bąk dziennikarski, który pozwoli w drugiej połowie czerwca wypełniać głodne łamy czczą gadaniną. W ten sposób ułatwi się dziennikarstwo z martwą porą roku, której punkt kulminacyjny co do spraw wewnętrznych przypada właśnie na miesiąc czerwiec. W lipcu i sierpniu posucha bywa zazwyczaj jeszcze dokuczliwszą, ale wybory węgierskie i następujące po nich posiedzenia wspólnych delegacyi wybawią już dziennikarzy z ciężkiego kłopotu. Ten stan rzeczy powinien być miarą przy ocenianiu wszelkich wieści o przesileniu, które pewnie nie skończą się na urojonej dymisyi barona Kollera.

Mowa ministra Tiszy do wyborców w Debreczynie bardzo żywo przypomina nam mowę Kolomana Ghyczego, gdy ten mąż stanu po objęciu teki ministra skarbu przedstawił się wyborcom swoim. Jak wówczas Ghyczy tak obecnie Tisza ostrzega bezpośrednio swoich wyborców a pośrednio wszystkich obywateli węgierskich, ażeby nie wymagali od niego cudów. Położenie jest trudne, wymaga wielkiej oględności, poświęcenia ogółu i współudziału wszystkich czynników powołanych do kierowania sprawami publicznemi a cel ostateczny, którym jest uorganizowanie państwa na całkiem nowych podstawach finansowo-administracyjnych, nie tak prędko zostanie w zupełności osiągnięty. Czy ta analogia pomiędzy karyerą ministeryalną obu mężów stanu sięgać będzie jeszcze dalej? Czy ministra Tiszę czeka taki sam koniec jak Ghyczego? Wszelkie powody przemawiają za tem, że stosunki sprzyjające pozwolą Tiszy dokonać dzieła, które Ghyczy tylko do połowy przeprowadził. Dzisiejszy gabinet bowiem ma już silny punkt oparcia w stronnictwie liberalnem i stanie przed całkiem nową Izbą, zapewne odświeżoną w swoim składzie i ożywioną większemi nadziejami. Zresztą gdy Ghyczy rozpoczynał swoją czynność reformatorską, opinia publiczna godziła się z góry z myślą o jego dymisyi. W powietrzu wisiała już wówczas koalicya stronnictw, która musiała powołać do steru całkiem nowych ludzi. Na pozór przyklaskiwano sędziwemu ministrowi skarbu a w duchu każdy polityk węgierski wiedział, że w krótkim czasie zajdzie zmiana. Dziś rzeczy stanęły całkiem inaczej. Gabinet Wenckheim-Ghyczy przedstawia środek radykalny, na który długo z upragnieniem czekano. Gdyby i ten środek zawiódł dla braku poparcia, gdyby od lat kilku przygotowywana koalicya nie doprowadziła do wytkniętego jej celu, panujące stronnictwo musiałoby się pogodzić z myślą abdykacyi politycznej. Węgrom zarzucano już od dawna, że ich maszyna państwowa zużywa bardzo dużo sił politycznych i że dalej nie stanie nowych odpowiednich kandydatów do teki. Nieprzyjaciele Węgier już w chwili utworzenia nowego gabinetu zacierali ręce z radości i powtarzali z rozkoszą pytanie: Co się stanie, jeżeli wkrótce Tisza zużyje się tak samo jak Ghyczy? Jeżeli nowy parlament węgierski będzie miał to pytanie zawsze w pamięci, to nowe przesilenie ministeryalne w Budapeszcie będzie na dłuższy czas wykluczone.

Prasa berlińska prowadzi własną listę proskrypcyjną, z której nie tak rychło wykreśla nazwiska skazane na ustawiczne napaści i insynuacye. Na tej liście najliczniej reprezentowani są francuscy mężowie stanu i na nich najwięcej i najczęściej objawia się zaciekłość dziennikarska. Ks. Grammont chociażby nawet dokazał genialnego dzieła, nie przestanie być uważanym przez prasę berlińską za ignoranta, ks. Broglie, chociażby z niepraktykowaną nigdy i nigdzie otwartością odsłaniał każdą myśl polityczną, nie przestanie być w oczach tej prasy niegodziwym intrygantem, spiskowcem i t. d. Także i nazwiska niektórych austryackich mężów stanu dostały się przed laty do tej listy proskrypcyjnej i podobno nigdy z niej nie zostaną wykreślone. Można to szczególnie powiedzieć o obecnym ambasadorze monarchii austryackiej w Londynie, br. Beuście. Nieraz zdarzało się, że nazwisko to wplątane zostało z prawdziwą niesumiennością w sprawy, w których hr. Beust nawet z widocznych powodów nie mógł wziąć najmniejszego udziału. Powtórzenie i zaostrzenie jakiejś plotki wymierzonej na charakter polityczny hr. Beusta, uważa pewna część prasy berlińskiej za obowiązek święty w obec własnych czytelników i sprawy narodowej. Świeży dowód tej zaciekłości złożył niedawno jeden z najwybitniejszych dzienników berlińskich przypisując hr. Beustowi autorstwo, lub co najmniej inspirowanie dziwacznej korespondencyi, którą otrzymał z Paryża dziennik londyński, uważany często za organ pewnych kół, odgrywających wybitną rolę w sprawach politycznych. Korespondencya ta jest rzadkim egzemplarzem kłamstwa i niezręczności. Austrya wystawioną jest tam w roli bardzo upokarzającej a austryaccy mężowie stanu jako ludzie pozbawieni resztek uczucia patryotycznego. I takie brednie miałby pisać albo inspirować austryacki ambasador?

W tych samych organach, które niedawno w zatrważający sposób przedstawiały wzrost francuzkich sił wojskowych, znajdujemy obecnie szczegóły wprost odmienne, całkiem uspokajające. Armia francuzka wraz z algierską ma obecnie wynosić razem 327.662 żołnierzy, z czego przypada na liniową piechotę 205.877, na oddział strzelców 14.658, na artyleryę 55.164, a na kawaleryę 51.508. Cyfry te podane na pozór z pedantyczną ścisłością, właśnie dlatego obudzają nieufność. Zwykle bowiem w ten sposób osłania się zupełnie nieznajomość rzeczy, albo fałsz rozmyślny. Zestawiając powyższe cyfry okazuje się, że Francya posiadając w tej chwili o 15.000 żołnierzy mniej, aniżeli w r. 1870. Więc po pięcioletniej pracy organizacyjnej, Francya w kierunku militarnym niemiałaby postąpić

K S I Ą Ż Ę

Andrzej Poniatowski.

I.

Trudno zaprzeczyć, że mimo dość już licznych i mnożących się codzień pamiętników i monografii nie posiadamy dotąd szczegółów z życia wielu Polaków, co zyskali sobie w kraju i za granicą niepoślednie imię i przebyli niezwykłe koleje losu.

Do takich należy właśnie mąż, którego pamięci poświęcamy to wspomnienie, mąż zaledwie znany dziś u nas z imienia, lubo imię to zapisanem jest gdzieindziej zaszczytnie w urzędowych i publicznych aktach, i chociaż od zgonu jego nie dawno sto lat upłynęło...

Nie dopatrzyć najmniejszej o nim wzmianki we współczesnych mu polskich gazetach, podających przecież nieraz obszerne wiadomości o nierównie mniej ciekawych osobach. Pierwszy, jeżeli się nie mylę, Wojciech Wielądko zamieścił o nim parę, i to nie zupełnie dokładnych szczegółów w swojej *Heraldyce*, które powtórzono w lipskiem wydaniu Niesieckiego. Nawet pracowity i biegły badacz dziejów zeszłego stulecia Julian Bartoszewicz, zbył go w swych *Znakomitych mężach polskich z XVIII. wieku* kilkoma luźnemi napomknieniami, a co gorsza, nieuzasadnionemi zarzutami, że „lubo odznaczył się w bojach, nie wiele miał obywatelstwa, więcej kosmopolityzmu, i za własnym tylko ubiegał się interesem.“ Nieco wywodniejsze o nim wieści zawdzięczamy dopiero panu Konstantemu Wurzbachowi, autorowi szacownego *Biographisches Lexicon*, a podane tam skazówki o wojskowym jego zawodzie, były nam podstawą do zasiągnienia wyczerpujących w tym względzie wiadomości u c. k. ministerstwa wojny, które też raczyło udzielić nam ich z godną uznania uprzejmością i dokładnością z swego archiwu, a te łącznie z innemi o tym mężu podaniami, dozwalają przedstawić go już w dość wyrazistych zarysach.

Nie najmniejszą z plag dla dziejopisarstwa są niezawodnie zamącający prawdę panegiryści a nawet i heraldycy, o ile do rzędu pierwszych należą. Nie brakło takich i Poniatowskim, gdy jeden z nich dostąpił berła wskutek nieprzewidzianego, ale w państwach elekcyjnych nierzadkiego zbiegu okoliczności.

Kiedy sumienny, a jeżeli czasem niedokładny lub błędny, to przynajmniej zawsze na podstawie aktów i w dobrej wierze piszący Niesiecki, mówiąc o Poniatowskich, herbu Ciołek, i to w r. 1740 wobec członka tego domu, będącego wojewodą mazowieckim, nie zdołał wyśledzić żadnego znakomitego ich przodka, i wymienił zaledwie kilka osób wcale niepokaźne już w wieku XVII. zajmujących stanowiska, to Wielądko, kreśląc ich rodowód pod okiem a przynajmniej widocznie pod wpływem i według skazówek już królewskiej rodziny, usiłuje nawiązać ich do starożytnej i znakomitej włoskiej familii Torelli Montechiaragulo, co wywodziła swe początki od książąt Saskich i liczyła między przodkami hrabiów Guastalli, Kremony i t. p., a z herbu swego i nazwy dawała się naciągać do polskich Ciołków *).

Było w różnych krajach nie mało rycerstwa mającego *Ciołka* w herbie, acz w rozmaitych kształtach i barwach, używało go w Polsce od najdawniejszych czasów, według Niesieckiego i innych naszych heraldyków 28 rodzin, ale nikt nie odnosił go ani swego pochodzenia do Torellich. Dopiero Stanisław August dla podniesienia świetności swego nazwiska, sprowadził z Włoch jednego z Torellich, ustroił go w order *Białego Orła* i chciał wmówić we wszystkich, że to okaz ze szczepu, od którego idą Poniatowscy, co też ów przybysz oczywiście potwierdzał.

*) *Torello*, znaczy po polsku: ciołek, byczek.

Jasna to dla Wielądka była skazówka, że nie inaczej ma o nich pisać. Wykryto tedy, że Pomponiusz Torelli przybył do Polski za Zygmunta Augusta i otrzymał w 1569 na sejmie lubelskim indygenat, lecz po kilkunastu latach pobytu wrócił do Włoch i tam umarł. Nie śniło się żadnemu z jego potomków odwiedzić zimną północną naszą krainę i dopiero jego prawnuk Józef, nie mając snać nic do stracenia we własnej ojczyźnie, miał według Wielądka za namową bawiącego tam biskupa Maciejowskiego udać się do Polski, gdzie przy protekcyi możnej tegoż rodziny ożenił się z Zofią córką Wojciecha z Poniatowa Poniatowskiego, otrzymał z nią cząstkę Poniatowa i umarł w r. 1650. Syna jego Jana nie waha się Wielądko nazywać „hrabią Torellim z Poniatowa, czyli Ciołkiem Poniatowskim“ i każe mu wojować z chwałą za Jana Kazimierza, lubo o takim słynnym Poniatowskim milczą dyskretnie wszystkie nasze źródła.

Nie zawadzi tu zauważać, że herb włoski owego Pomponiusza Torelli, jak go widzimy u Wielądka, w dyplomie indygenatu, różnił się zupełnie kształtem, układem i barwami od polskiego *Ciołka*, jak go nawet sami Poniatowscy zawsze używali, dalej jak osobliwą jest rzeczą, że gdy ów przybysz Józef Torelli ożenił się z córką szlachcica Poniatowskiego, nie ona jego ale on jej nazwisko miał przejąć, a dopiero syn jego Jan (*Deus ex machina*) nagle występuje jako Ciołek Poniatowski! Synem tegoż miał być — znowu tylko według Wielędka — Franciszek, wspomniany przez Niesieckiego sucho bez żadnego przydatku pod rokiem 1674, ale u Wielądka: „wojownik i uczestnik sławny Jana III. w wyprawie wiedeńskiej.“ Jakiżto nieuk ten Niesiecki!...

Pana Franciszka poznamy zaraz bliżej ze źródeł, które wydadzą się podobno wcale wiarogodnemi, a tymczasem nie dziwujemy się, że w encyklopedyach i dziełach francuskich i niemieckich owo pochodzenie Poniatowskich od Torellich, a więc od książąt Saskich, hrabiów Guastalli i Kremony, jest za dobrą monetę przyjętem, i że pan Wurzbach mieni ich „odwiecznym hrabiowskim rodem“.

Przecież nie pierwsi oni, ani też ostatni doszli do tronu z bardzo skromnego pochodzenia. Małoż w dziejach przykładów, jak wpływ, wysokie znaczenie i górująca władza niedostrzeżonemi przybywają nieraz szlakami, wbrew wszelkim domysłom i prawdopodobieństwu, zadając kłam rachubom polityki i doświadczenia i wprawiając w zdumienie tych nawet, co mniemali być jedynymi kierownikami losów narodów i państw?

Żaden z mieszczan i kupców florenckich w XV. wieku nie przypuszczał, że jeden z ich grona, Medyceusz, da początek władcom Toskanii, a jego potomstwo będzie jaśnieć na Stolicy apostolskiej i na innych po kądzieli tronach. Ktoż przewidywał w Szwecyi w początkach XVI. wieku, że ubogi szlachcic Gustaw Erikson Waza nietylko obejmie berło tego królestwa, ale stanie się protoplastą dynastyi, która i na polskim zasiędzie majestacie, a Europę nieraz przerazi grozą swego oręża?

Jakże byliby się zdziwili skromni adwokaci w Pau, gdyby ktoś był im powiedział, że syn jednego z nich i to żołnierz Rzeczypospolitej, obalającej wszędzie trony, Jan Bernadotte, ma ze swem potomstwem panować w odległej i tylko z geografii znanej im cokolwiek Szwecyi?

Kiedy w drugiej połowie XVIII. wieku Francya zajęła Korsykę, a jeden z najzaciętszych jej wrogów, adwokat i assesor trybunału w Ajaccio, Karol Bonaparte, musiał w 1776 dopraszać się na czele korsykańskiej deputacyi posłuchania u Ludwika XVI i jego ministrów, czyż mógł marzyć, że w tych samych miejscach będzie niezadługo syn jego przyjmował z podniesionem obliczem ukorzone głowy koronowane, otoczony gronem rodzeństwa panującego na gruzach tronów burbońskich?

ani o jeden krok naprzód, lecz owszem cofnąć się znacznie? Stosunki polityczne znacznie się skonsolidowały, chociaż od pięciu lat Francya zamiast być przykładem zgody, stała się widownią ustawicznych rozterek pomiędzy stronnictwami, chociaż większa część tych stronnictw widzi najlepszą propagandę własnych interesów politycznych w jak najdłuższem pielęgnowaniu obecnego prowizoryum. Jeżeli stosunki polityczne tak widocznie się poprawiły, to o ile znaczniejszym musi być postęp na polu wojskowej reorganizacyi, nad którą pracowali i pracują z równem poświęceniem Thiers i MacMahon, którą zarówno dzielnie popierają republikanie i bonapartyści?

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, dnia 1. Czerwca.

☉ Cały Wiedeń obchodził onegdaj jedną z najpiękniejszych uroczystości. Inauguracya nowego koryta Dunaju słusznie stanowić będzie jedną z najokazalszych kart w historyi panowania obecnego Monarchy austryackiego. Dzisiejsze pokolenie jeszcze doczeka się powstania nowej dzielnicy miasta, położonej nad Dunajem, która będzie punktem zbornym handlu portowego. Tam też zetkną się wszystkie koleje żelazne, które w Wiedniu istnieją, połączone ze sobą wspólną linią. Olbrzymia praca, olbrzymie koszta, ale i olbrzymie dzieło. Wrażenie pierwszej przejażdżki nowem korytem Dunaju, który pierwszy raz niósł na swych bałwanach małą flotylę statków parowych, musiało być wspaniałem; opisy dzienników wcale nie grzeszą przesadą, owszem prasa korzystała ze sposobności tak uroczystej, z inauguracyi, uświetnionej obecnością Najj. Pana, aby naprawić własne grzechy. Wiecie, jakie krzyki słyszeć się dały z powodu małych szkód, wyrządzonych przez tak zwany *Rollerdamm*, jakby na dane hasło dzienniki załamywały ręce nad klęską i niepowodzeniem całego dzieła. Gdy jednak pokazało się, że krzyki nie miały podstawy, że *Rollerdamm* zrobił swoją powinność, lubo może w sposób nieco gwałtowniejszy, aniżeli się spodziewano, prasa przekonać się musiała, że publiczność nie uwierzy bajkom o nieszczęściu, i dlatego w niedzielę jednogłośnie pochwaliła dzieło regulacyi jako wiekopomne.

Podług dzienników zwykle bardzo dobrze poinformowanych, JExc. minister dr. Floryan Ziemiałkowski otrzymał godność tajnego radcy, z którą połączonym jest stały tytuł: „Ekscellencya.“ *Nowa Presse* uważa za potrzebne do tej wiadomości dodać swe komentarze, i wspomina ironicznie, że nominacyę tę otrzymał p. minister dr. Ziemiałkowski może za mowę swoją, mianą na uczcie lwowskiej przed miesiącem. Ironia nie bardzo właściwą jest w ogóle w ocenie znaczenia aktu łaski Cesarskiej, ale najmniej właściwą jest w tej samej *Nowej Pressie*, która może dwa tygodnie, napisała w artykule wstępnym zupełną apologię na cześć tego samego toastu Jego Ekscellencyi. Czyż *Nowa Presse* musiała koniecznie pokazać, że zmienne ma gusta jak kapryśna kobieta, i że nie można nigdy wiedzieć, czy nie zechce jutro odwołać, co wczoraj napisała.

Węgierski minister spraw wewnętrznych Koloman Tisza, miał mowę w Debreczynie przed wyborcami swymi, za którą odbiera zasłużone pochwały w dziennikach. Gabinet p. Tiszy widocznie trzyma się programu p. Deaka. Umiarkowanie i pełne powagi stanowisko polityczne tegoż gabinetu jest miłą rękojmią, że wznowienie ugody węgierskiej nie przedstawi wielkich trudności. Obawiano się tu i owdzie, że p. Tisza zechce przygotować teren w Węgrzech w duchu radykalnym, tymczasem pracuje on w kierunku umiarkowanym i ułatwia, zamiast utrudnić dzieło rewizyi.

Już trzeci teatr przebywa w Wiedniu katastrofę upadku wśród skandalu publicznego. Początek zrobił teatr pani Gallmeyer, czyli p. Strampfera, następnie skonała opera komiczna, a wczoraj *Stadtheater*, dawniej pod dyrekcyą Dr. Laubego, teraz p. Lobego, musiał przerwać przedstawienia. Artyści teatru tego stracili nagle chleb, a wielu z nich należy do rzędu zdolnych aktorów.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. *Volksfr.* wiedeński z d. 31. z. m. zamieszcza z Innsbrucku zajmującą korespondencyę, która w ten sposób charakteryzuje sytuacyę w tyrolskim obozie klerykalnym: „Piętnastu posłów sejmu tyrolskiego oświadczyło się za obesłaniem, a piętnastu za nieobesłaniem Rady państwa. Niektórzy posłowie klerykalni nie chcą objawić swego zdania. Do zwolenników opozycyi biernej należy szlachta, wszyscy zaś posłowie włościańscy są za polityką czynną. Dziwnem jest zachowanie się posła dr. Grafa, wybranego z okolicy Innsbrucku; gdy wszyscy wyborcy jego są stanowczo za odesłaniem Rady państwa, on jeden sprzeciwia się temu i głosuje za bierną opozycyą. Zdaje się, że walka pomiędzy zwolennikami polityki czynnej a polityki biernej zawrze na nowo z całą zaciekłością.“

— Dnia 30. z. m. zdawał dr. Promber, deputowany do Rady państwa, sprawę z swej czynności parlamentarnej przed wyborcami w Ungarisch Ostrau. Mowę dr. Prombera przyjęli wyborcy bardzo przychylnie i pochwalili jego zachowanie się w parlamencie.

— W Ischl otwarty został w dniu 30. z. m. nowy dom kąpielowy. Najd. Arcyksiążęta Franciszek Karol i Ludwik Wiktor oglądali wspaniały budynek a mianowicie olbrzymi salon, który Im się bardzo podobał. O godzinie 3. odbyła się uczta w której wzięło udział 110 osób. Dr. Brenner wzniósł toast na cześć Najj. Pana, domu cesarskiego i Arcyks. Franciszka Karola; p. Lidl wzniósł toast na cześć gości kąpielowych, radca miejski Scheiring na cześć obywatelstwa, obywatel Koch, właściciel traktyerni na cześć lekarzy kąpielowych itd. Wieczorem oświetlono Ischl.

— Na rekwizycyę sądu kryminalnego aresztowano w Gradcu dnia 30. z. m. dziennikarza Stradnera, a w biurach redakcyi dziennika gradeckiego *Tagespost*, przedsięwzięto rewizyę.

— P. Szlavy, poseł do sejmu węgierskiego z pierwszego okręgu wyborczego w Pressburgu, stawał dnia 30. z. m. przed swoimi wyborcami i zdał im sprawę z swych czynności parlamentarnych. Obywatele Pressburga przyjęli b. ministra prezydenta bardzo uprzejmnie i zgodzili się najzupełniej na jego zapatrywania w sprawach publicznych. W imieniu wyborców przemawiał p. Edl i dziękował p. Szlavy'emu za jego wielkie zasługi około państwa i miasta Pressburga. Wybór ponowny tego deputowanego do sejmu węgierskiego jest niewątpliwy.

— Obszerniejszy komitet węgierskiego stronnictwa liberalnego uchwalił na posiedzeniu w Buda-Peszcie w dniu 31. z. m. zalecić wyborcom miasta Theresienstadt wybór p. Radoczy na posła do sejmu węgierskiego.

— Dnia 30. z. m. odbyło się w Buda-Peszcie uroczyste doroczne walne zgromadzenie węgierskiej akademii umiejętności. Mowę powitalną miał prezydent hr. Lonnyay; wspomniał on głównie o wykończeniu wielkiego węgierskiego słownika. Baltazar Horvath poświęcił kilka gorących słów pamięci Bartłomieja Szemere. August Gregus miał odczyt o moralnych podstawach piękna a profesor Lenhossek o czaszkach ludzkich.

Niemcy. Wiadomość o zwinięciu biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych potwierdzają wszystkie dzienniki niemieckie. *Schles. Ztg.* donosi ze źródła „jak najlepiej poinformowanego“ że książę Bismarck widział się zniewolonym do tego kroku ubolewania godnemi manewrami prasy w ciągu ostatnich kilku tygodni. „Nabyto wreszcie przekonania, pisze korespondent tego dziennika, że nieregularny system komunikatów półurzędowych i nader luźne stosunki z prasą nie wychodzą rządowi na dobre“. *Voss. Ztg.* powiada: Gdyby „wielka prasa“ (mianowicie *Köln. Ztg.*) nie była zniżyła się do roli odbiorcy wszelkich półurzędowych komunikatów (t. z. Waschzettel), opinia publiczna nie doznałaby w ostatnich czasach tak zuchwałego zaniepokojenia a przemysł i handel nie poniósłby tak niezmiernych strat.“

— Paryzki korespondent *Timesa* pisze, że zajścia ostatnie pomiędzy gabinetami niemieckim a francuzkim ten pomyślny wywarły skutek, iż stosunkom wzajemnym między Niemcami a Francyą nadały otwartszą i jaśniejszą cechę. Rząd niemiecki pragnie, aby Francya wiedziała o tem, że postępowaniem jego będzie kierować idea pojednawcza. Ks. Hohenlohe po powrocie z Bawaryi i Berlina powitał naczelnika rządu francuskiego słowami: „Powracam jako wysłannik pokoju“.

— Wedle *Elberf. Ztg.* załatwioną już została ostatecznie sprawa ambasadora niemieckiego przy angielskim rządzie, hrabiego Münster. Cesarz i ministerstwo dla spraw zagranicznych oddali mowę hrabiego, mianą w londyńskim klubie narodowym dokładnemu zbadaniu, w skutek czego ambasadorowi ze strony urzędu dla spraw zagranicznych udzielona została surowa nagana. Wszelkie pogłoski, dalej sięgające, jako to: o postawieniu hrabiego wskutek mianej mowy do dyspozycyi, lub udzielenie mu na czas dłuższy urlopu, mają być nieuzasadnione.

Francya. Ministrowie Dufaure i Buffet na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej z 29. Maja złożyli imieniem rządu oświadczenia co do ustawy o stosunku władz państwowych. Buffet określił stanowisko, z jakiego gabinet wychodził przy układaniu przedłożonego komisyi projektu. Gabinet nie kierował się żadną zasadą abstrakcyjną lecz miał tylko na oku potrzeby kraju. Władza wykonawcza odgrywała we Francyi po wszystkie czasy bardzo ważną rolę; to też Zgromadzenie narodowe nadało już prezydentowi taką władzę, jakiej żaden prezydent w innych republikach nie miał i nie ma. Tu wyliczył Buffet prawa, służące prezydentowi republiki francuskiej na mocy konstytucyi lutowej. Dalej oświadczył się stanowczo przeciw ustanowieniu komisyi nieustającej, gdyż ta ograniczałaby władzę wykonawczą; komisya ta byłaby nawet niebezpieczną dla Zgromadzenia narodowego a nadto instytucya taka sprzeciwiałaby się systemowi dwuizbowemu. Francya chce mieć silną władzę wykonawczą i dla tego gabinet będzie z całą stanowczością sprzeciwiał się wszelkim ograniczeniom i ścieśnieniom tej władzy. Co się tyczy kwestyi wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju, w praktyce nie czyni to żadnej różnicy, czy atrybucya ta należy do zwierzchnika państwa czy do ciała prawodawczego. Istotnie praktyczną gwarancyą jest tu uchwalona przez Zgromadzenie narodowe zasada odpowiedzialności ministrów.

W takim samym duchu przemawiał p. Dufaure, jako autor projektu ustawy o wzajemnym stosunku między władzami wykonawczemi.

— *Journal des Debats* pisze o ostatniej nocie belgijskiej: „Na szczególną uwagę zasługuje ostatni ustęp noty gabinetu belgijskiego. W nocie z 30. Kwietnia b. r. oświadczył rząd belgijski, iż przystąpi do rewizyi postanowień kodexu karnego, jeśli inne państwa to samo uczynią; tymczasem w ostatniej nocie zmienił gabinet nagle swe stanowisko oświadczając, iż weźmie inicyatywę w tej bardzo drażliwej materyi... Zajście z Duchesnem jest niezbitym dowodem wielkich luków ustawodawstwie karnem większości państw europejskich. Nie będziemy tu rozbierali bliżej kwestyi prawa międzynarodowego; stawiamy się tylko na stawisku prawa prywatnego i zasad moralności i nie pojmujemy jak mógł zamiar rządu belgijskiego przystąpienia do reformy w powyższym kierunku wzniecić jakiekolwiek obawy.“

— Z Warszawy donoszą do paryskiego *Figaro* 29. Maja: „Cesarz Aleksander przybędzie z Ems do Warszawy, gdzie dla jego przyjęcia czynią wielkie przygotowania. Cesarz zabawi w Warszawie pięć dni a świta jego wojskowa będzie się składała z 24 jenerałów zamiast z ośmiu jak to zwykle bywa. Niezwykłe to wystąpienie naprowadza na myśl, że zamiast w Ems odbędzie się w Warszawie zjazd trzech cesarzy: Austryi, Niemiec i Rossyi.

Korespondent nasz — dodaje *Figaro* — mniema, że zjazd ten będzie miał na celu uwieńczenie dzieła pacyfikacyi, tak szczęśliwie rozpoczętego w Berlinie.

— W kołach urzędowych nie podzielają obaw sfer parlamentarnych, że przy sposobności rozpraw nad projektem ustawy o wzajemnym stosunku władz państwowych może bardzo łatwo wybuchnąć przesilenie rządowe. Wyrazem zapatrywań kół rządowych w tej mierze jest artykuł *Monitora*, który pisze: „Bardzo jasne i stanowcze oświadczenie wiceprezydenta gabinetu i ministerstwa sprawiedliwości, złożone w komisyi konstytucyjnej w obronie rozszerzenia prerogatyw władzy wykonawczej, wywarły ogromne wrażenie na deputowanych. Według dochodzących nas wiadomości zdecydowaną jest już lewica poczynić tylko bardzo nieznaczne zmiany w artykułach projektu o trwaniu sessyj, o odroczeniu Izby i zwołaniu Zgromadzenia narodowego. Tylko skrajna lewica nie chce jeszcze odstąpić od postanowienia co do komisyi nieustającej. Wobec tego można dziś już śmiało przypuszczać, że co do ostatecznej redakcyi projektu, nad którym komisya konstytucyjna obecnie obraduje, nastąpi bardzo łatwo porozumienie kompetentnych czynników i że projekt ten może liczyć na dość znaczną większość głosów w Zgromadzeniu narodowem.“

Anglia. (*Derby o kwestyi pokoju.*) Na posiedzeniu angielskiej Izby lordów wniósł, jak to donieśliśmy wczoraj, lord Russel o udzielenie Izbie korespondencyi dyplomatycznej wymienianej między Anglią a Niemcami, Francyą, Rossyą, Włochami, Belgią, Hollandią, Hiszpanią i Portugalią, o ile ta korespondencya ma związek z pokojem europejskim. Russel wyraził zdanie, że Anglia podobnie jak w r. 1814 powinna dążyć do utrzymania traktatów z innemi mocarstwami, aby te wspólnie z Anglią przeszkodziły wybuchowi wojny. Minister spraw zagranicznych, lord Derby odmówił udzielenia żądanej korespondencyi, ograniczając się na następującem ustnem przedstawieniu stanu rzeczy:

„Wiadomo, mówił Derby, że przed kilkoma tygodniami powstało wielkie zaniepokojenie co do stosunków między Niemcami a Francyą. Osoby bardzo wysoko postawione (Moltke) oświadczyły otwarcie, że armia francuska stała się przedmiotem niebezpieczeństwa dla Niemiec, ponieważ ogromne jej powiększenie wskazuje wyraźnie na zamiar rozpoczęcia w krótkim czasie nowej wojny. Osoby te dodały, że jeżeli Francya ma w planie uderzyć na Niemcy, to mogą się widzieć spowodowanemi do wymierzenia pierwszego ciosu dla własnej obrony. Podnoszono, że jakkolwiek Niemcy nie życzą sobie wojny, to jednak jest rzeczą niezbędną, by Francya dla zabezpieczenia pokoju, zredukowała znacznie swoją armię. Ambasador niemiecki w Paryżu wyrażał się kilkakrotnie w tym duchu, co oczywiście wywołało ogromne zaniepokojenie we Francyi. Rząd francuski zaprzeczył zaraz stanowczo, by miał jakiekolwiek zamiary wojenne. Rząd angielski był zdania, że zapewnienie to można uważać za szczere i mniemał, że żaden polityk francuski nie może na seryo myśleć o nowej wojnie, przeciwnie, wydaje się rzeczą naturalną, że Francya po klęskach i upokorzeniu pragnie posiadać armię, którąby nietylko zabezpieczała powagę w kraju, lecz także w obec Europy zapewniła mu wpływ do jakiego rząd francuski mniema mieć słuszną pretensyę. Główna trudność w tem polegała, że Francuzi zdawali się nie wierzyć w zaniepokojenie Niemiec. Uważali oni raczej przedstawienia niemieckie, jako pozór do wywołania nowej wojny. Rząd angielski był zdania, że nieporozumienie takie może łatwo mieć najgorsze następstwa, ponieważ najbliższym krokiem Niemiec mogłoby prawdopodobnie być formalne wezwanie Francyi, aby wstrzymała reorganizacyę swej armii. Rządowi francuskiemu byłoby bardzo trudno uczynić zadość temu wezwaniu. Politycy francuscy upatrując w postępowaniu Niemiec tylko chętkę wywołania wojny, widzieliby się przeciwnie spowodowanymi nietylko nie zmniejszać armii, ale przeciwnie przyspieszyć przygotowania wojenne.

Podejrzenie Niemiec zyskałoby przeto podstawę, a sytuacya stałaby się jeszcze bardziej zawikłaną. Rząd angielski uważał wśród takich okoliczności za rzecz bardzo pożądaną uspokoić, o ile możności bez ostentacyi, obawy żywione po obu stronach.

Gdy dwa wielkie narody stoją na punkcie uderzenia na siebie, trudne zadanie mają sąsiedzi, chcący im w tem przeszkodzić. Jeżeli jednak podstawą tego stosunku nie jest właściwie nieprzyjaźń, lecz niedowierzanie, spotęgowane do najwyższego stopnia, to jest jeszcze miejsce dla interwencyi osób trzecich.

Rząd angielski wychodził z zapatrywania, że Francya nie zamierza wywoływać nowej wojny, był również przeświadczonym, że Niemcy bez prowokacyi nie posuną się do wypowiedzenia wojny, jedynie w tym celu, aby zupełnie zniszczyć swego dotychczasowego wroga.

Rząd rossyjski, ożywiony najszczerszem pragnieniem utrzymania pokoju, podzielał to zapatrywanie. Odwiedziny cesarza Alexandra w Berlinie nastręczyły dobrą sposobność wyrażenia tego zapatrywania.

Rząd angielski spełnił jedynie swój obowiązek, a rezultat został osiągnięty bez żadnych ofiar. Rząd angielski nie zaciągnął żadnego zobowiązania ani na teraz ani na przyszłość, a gdyby gabinet obecny dziś wziął dymisyę, następujący nie byłby niczem związany.

Rząd angielski kieruje się w prawdzie polityką nieinterwencyi, ale ta nie jest synonimem odosobnienia albo obojętności; nie ma ona mianowicie znaczenia by Anglia nie była interesowaną w utrzymaniu pokoju europejskiego.“

Po tym wywodzie wyraził Granville uznanie swoje dla zachowania się rządu, a Izba odrzuciła wniosek Russella.

Hiszpania. O starciu artyleryi karlistowskiej z rządową artyleryą marynarską, w którem poległ admirał Barcaztegui, pisze korespondent berlińskiego *Tageblatt*:

„Sukcessy artyleryi karlistowskiej zaczynają być zatrważającemi. W ciągu dnia dzisiejszego (26. Maja) stoczoną została na wybrzeżu pod Motrico walka artyleryjska, która wykazała dosadnie wyższość artyleryi karlistowskiej nad rządową. Admirał Barcaztegni, komendant hiszpańskiej eskadry północnej i generalny adjutant królewski miał zwyczaj (nieprzyjemny dla Karlistów) objeżdżania wybrzeży kilka razy w tygodniu, przyczem rzucał od czasu do czasu granaty do miejscowości nadbrzeżnych, lub zabierał biednym rybakom ich łodzie. Karliści byli oddawna oburzeni tem „zuchwalstwem“ a generał ich, Egana, postanowił ukarać raz przykładnie odważnego żeglarza. W tym celu urządził na małym półwyspie pod Motrico bateryę, którą uzbroił 6 działami najcięższego wagomiaru. Dziś z rana wypłynął admirał z parowcami „Colon“ i „Ferrolano“ z zatoki San Sebastian i swoim zwyczajem zaczął wzdłuż wybrzeży witać Karlistów granatami. Tak zbliżyły się okręty na odległość strzału do wybrzeża Motrico, zkąd nagle zaczęto je obsypywać granatami, które od razu wielką wyrządziły szkodę. Zanim okręty przygotowały się do strzelania, spadł na nie nowy grad granatów, który zmusił admirała cofnąć się dalej na morze. Właśnie w chwili, gdy admirał wydawał rozkazy do odwrotu, padł ugodzony granatem i stoczył się nieżywy pod stopy swego adjutanta. Powstał ztąd ogromny popłoch na okręcie, który na chwil parę zatamował wszelką czynność. Granaty tymczasem uderzały jeden po drugim i przyprowadziły wkrótce do przytomności przerażoną załogę. Po długich usiłowaniach udało się wreszcie okrętowi cofnąć się na pełne morze. Obadwa okręty odpowiadały jeszcze przez czas niejaki na strzały nieprzyjacielskie, lecz były tak mocno uszkodzone, że już około 12 w południe nie były zdolne do walki Okręt admiralski „Colon“ otrzymał 17 granatów w tułów, kilka uderzyło w maszty, jeden w komin, a jeden w pomost komendanta; „Ferrolano“ zaś tak podziurawiony, że nie był w stanie płynąć dalej o własnych siłach i musiał być zawleczony na mieliznę. Zwłoki admirała przewieziono do San Sebastian, zkąd wysłane zostaną do Madrytu.“

KRONIKA.

= **Izydor Omelański,** kooperator gr. kat. w Kulikowie, opuścił samowolnie swój urząd duchowny i przeniósł się do dyecezyi Chełmskiej.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Myślenickiej z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 1. lipca b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. Starostwo.

— **Napisy ulic na kamienicach** narożnych w niektórych miejscach podczas licznych ostatniemi czasy restauracyj zostały pozamazywane wapnem lub farbą. Właściciele kamienic, na których się to stało, powinni dać oczyścić tablice napisowe.

*** **Nagrodę za ocalenie życia** tonącej Maryanny Majkowskiej udzieliło Wysokie Namiestnictwo w kwocie 15 złr. Antoniemu Stefańskiemu, ze Zbludzy, w Limanowskiem.

— **Organa krakowskiej Dyrekcyi Policyi** aresztowały w miesiącu Maju 517 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 140 a mianowicie: za gwałt publiczny 1, za zgwałcenie 2 za morderstwo rozbójnicze 3, za kradzież 73, za przeniewierzenie 2, za oszustwo 6, za obrazę straży 8, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 4, za powrót z wydalenia 4, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 33, za spieszną jazdę 1, za grę hazardowną 2, za nieprawne noszenie broni 1. Oddano Magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu, z domu pracy i t. d. 116. W szpitalu umieszczono osób pięć. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, eksce sa, pijaństwo i t. d. 256. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 43 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 32, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 8, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 2, za odbywanie muzyki bez pozwolenia 1.

— **Konkurs lekarski.** Warszawskie Towarzystwo lekarskie podaje następujące tematy do konkursu i wyznacza na każdy nagrodę po 150 rubli I. Z funduszu stałego nagród konkursowych imienia doktora medycyny Adama Helbicha, członka honorowego Towarzystwa lekarskiego. 1.) »Krytyczny rozbiór nowszych poglądów na tak zwaną chorobę Bright'a, na podstawie własnych spostrzeżeń klinicznych i anatomicznych«. 2.) Temat z poprzedniego okresu konkursowego pozostały, na który nie przedstawiono żadnej rozprawy: »Wykazać doświadczeniami względną wartość i skuteczność rozmaitych limf, używanych do szczepienia ospy ochronnej«. II. Z funduszu pozostałego po wzniesieniu nagrobka ś. p. Bronisławowi Chojnowskiemu, profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego i członkowi Towarzystwa lekarskiego: 1.) »Rozebrać wpływ kąpieli podawanych z celem obniżenia ciepłoty ciała w chorobach gorączkowych«. 2.) »Dokładne określenie wskazań do użycia ścieśnionego powietrza oparte na własnych doświadczeniach«. Na konkurs imienia dr. Helbicha wyznacza się trzechletni termin; na konkurs zaś imienia dr. Chojnowskiego dwuletni termin, licząc od dnia 1. Czerwca b. r. Rozprawy więc na konkurs pierwszy oczekiwane będą najpóźniej do dnia 1. Czerwca 1878 roku, na konkurs drugi do dnia 1. Czerwca 1877 r.

Wszystkie rozprawy nadsyłane być mają na ręce sekretarza stałego Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego (ulica Niecała nr. 7), według zwyczajnych form konkursowych, to jest z nazwiskami autorów w kopertach zapieczętowanych i opatrzonych stosownemi dewizami. Pierwsze prawo do własności rozprawy uwieńczonej zastrzega sobie Towarzystwo lekarskie.

— **Gniazdo rodzinne ks. Kopczyńskiego** »prawodawcy języka polskiego«, prastare miasto Czerniejew w Poznańskiem przechrzono świeżo na *Schwarzau*. Nastąpiło to na wniosek miejscowego burmistrza Kummera.

— **Jubileusz Ariosta** rozpoczął się był w Ferrarze dnia 24go maja od odsłonienia tablicy pamiątkowej na cześć poety. Wszystkie domy i place w mieście świątecznie były przystrojone. Nieprzejrzane tłumy brały udział w obchodzie. Przemawiali markiz Varano, burmistrz Ferrary, deputowany Lovatelli, prezydent komitetu jubileuszowego, minister handlu Fali w zastępstwie ministra oświaty Bonghiego, oraz profesor Desemetio. Udano się następnie z królewiczem Humbertem na czele do grobowca Ariosta w gmachu wszechnicy, gdzie także były mowy, a młodzież uniwersytecka wyprawiała owacyę królewiczowi.

— **Na wystawie sztuki w Paryżu** znajdują się obecnie utwory 1.496 malarzy i 400 rzeźbiarzy. W ogólnej tej liczbie artystów jest 1.385 pochodzenia francuzkiego; sam Paryż wystawił dzieła 364 malarzy i 122 rzeźbiarzy. Po Francyi najliczniej są reprezentowane: Belgia 34 malarzy i 8 rzeźb., Włochy 25 — 14, Szwajcarya 32 — 1, Stany Zjednoczone Ameryki 22 — 1, Austryo-Węgry mal. 16, Hiszpania 12 — 3, Hollandya 15 — 1, Rossya 11 — 1, Anglia 8 — 1, Niemcy 5 — 2, Szwecya i Norwegia 7 i t. d. Samą Galicyę austryacką reprezentują dwaj malarze i trzej rzeźbiarze.

— **Na prześlicznem miejscu** naszej góry zamkowej, mianowicie na północnym wyskoku poziomu spacerowego, zkąd roztacza się rozkoszny dla oka widok na olbrzymią dolinę Pełtwi, i które zwykle wabi większą część przechadzających się po zamku, należałoby wznieść stosowny kiosk lub altankę, a to nie tylko ze względów estetycznych ale głównie w tym celu by publiczność w razie nagłej nawalnicy miała schronienie od deszczu. Z wyskoku, o którym mowa, do restauracyi, w środku poziomu spacerowego położonej, jest tak daleko, że zaskoczeni deszczem narażeni są na przemoknięcie do nitki nim się tam dostać zdołają, zwłaszcza że i daleko naokoło nie ma żadnego budynku. W miejscu, o którem mowa, istnieje już zresztą pagórek, jakby umyślnie przysposobiony pod altankę.

— **Straszliwa nawalnica śnieżna** podług doniesień dzienników rossyjskich panowała 9go kwietnia na stepach pomiędzy morzem Kaspijskiem a jeziorem Aralskiem. Szkoda, jaką zrządziła, była tak znaczną, że dłuższego potrzeba było czasu, ażeby ją obliczyć dokładnie. Ogłasza ją szczegółowo Stawropolski dziennik gubernialny. Zginęło dnia tego od śniegu i mrozu 223 wielbłądów, 5,407 sztuk bydła rogatego, 19,010 koni i 41.237 owiec. Szkoda osad koczowniczych na wspomnionym stepie wynosi 751.358 rubli. Najdotkliwszą klęskę stanowi strata tak znacznej liczby koni. Wyginęły one nawet w zasłoniętych od śniegu szałasach, w które je spędzono podczas nawalnicy.

— **Pomnik Morgagniego,** jednego z pierwszych lekarzy 18go stulecia odsłoniony został dnia 28go maja w mieście włoskiem Forli, miejscu urodzenia Morgagniego. Na obchodzie tym reprezentowane były wszystkie wszechnice włoskie oraz władze państwowe. Jan Morgagni, urodzony w r. 1682 a zmarły 1771 wsławił się głównie dziełem swem «O organie słuchu», po którem nastąpiły inne, pełne nowych spostrzeżeń i odkryć na polu medycyny, a zwłaszcza anatomii. Zrazu był niepośledním filozofem i historykiem.

— **Ostatnie zmowy robotników w Anglii,** a mianowicie w południowej Walii, podług obliczeń lorda Aberdares, ogłoszonych w dziennikach londyńskich, pozbawiły stan robotniczy angielski 3 miliony funtów szterlingów, były więc dlań klęską okropną.

— **Intendantura teatrów nadwornych w Wiedniu** z końcem zeszłego miesiąca została zniesioną i dyrektorowie teatru nadwornego i opery nadwornej mają nad sobą obecnie jednę tylko władzę przełożoną i naczelne ochmistrzowstwo nadworne. Generalna intendantura istniała przez lat ośm i w tym czasie była reprezentowaną kolejno przez hr. Münch-Bellinghausen (Fryderyka Halma), hr. Wrbna i radcę dworu Salzmana.

— **Do większych pożarów** ostatnich dni zaliczyć należy pożar teatru królewskiego w Leeds, który to teatr dnia 29go Maja w nocy po przedstawieniu, z niewiadomej dotąd przyczyny zgorzał do szczętu, oraz pożar kościoła katolickiego w mieście amerykańskiem Holyoke, w Stanie Massachusetts, o którym doniosły telegramy. Ostatni ten wypadek pociągnął za sobą straszliwą katastrofę, gdyż z 700 osób znajdujących się w chwili wybuchu ognia na nieszporach 66 na miejscu zginęło w płomieniach, zaś mnóstwo zostało poparzonych. Ogień wszczął się od świec na wielkim ołtarzu i objąwszy szybko wiotkie draperye wnet rozszerzył się po kościele.

— **Nowa ofiara giełdy.** W Wiedniu w niedzielę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kupiec M. Lindner, straciwszy majątek na operacyach giełdowych.

— **Wielki zbiór monet,** br. Prokesz-Osten, byłego austryackiego posła w Konstantynopolu, obejmujący około 11.000 monet nabyty został dla królewskiego gabinetu w Berlinie za sumę 400.000 franków.

— **Gołębie pocztowe.** Każdy okręt angielskiej wyprawy podbiegunowej, która dnia 28. Maja wypłynęła z Portsmouth, zaopatrzony został w gołębie do przesyłania korespondencyi, już to w znoszeniu się okrętów, stanowiących wyprawę, pomiędzy sobą, już w celu zawiadamiania pozostałych na okręcie majtków o losie tych, którzy udział wezmą w wycieczkach saniami. — Rząd francuzki zaś otrzymał niedawno darem od bogatego Belgijczyka p. de Ros kilkadziesiąt par najlepszych gołębi pocztowych zaś od kapitana Joostens i Jerzego d'Hanis w Antwerpii 400 takich gołębi. Tym sposobem wojskowy gołębnik francuzki obecnie jest wybornie zaopatrzony. Znajduje się w nim między innemi ptakami jeden gołąb pocztowy, jeniec niemiecki, który przed kilkoma miesiącami powrócił z niewoli do gołębnika swego przy bulwarze Clichy. Spadłszy z balonem jeszcze podczas wojny, dostał się w ręce żołnierzy niemieckich, poczem przeszedł na własność księcia Fryderyka Karola, który odesłał go swej matce. Biedny więzień oddany pod nadzór intendanta domu książęcego, przebył cztery lata na obczyźnie, aż wreszcie niedawno udało mu się uciec i powrócić do rodzinnego siedliska. Obecnie mały ten weteran w gołębniku wojskowym otoczony jest wszelkiemi względami, jakie się należą jego zasługom.

— **Ludność Kijowa** wraz z przedmieściami wynosi obecnie podług dokonanego świeżo spisu 127.251 mieszkańców. Mężczyzni stanowią tam 56·47 proc. a kobiety 43·53 pr., czyli na sto kobiet przypada w Kijowie około 130 mężczyzn. Stosunek taki na niekorzyść płci męzkiej zdarza się w Europie bardzo rzadko. — Według stanów ludności mieszczanie stanowią $1/3$ ogółu mieszkańców; dalej idą żołnierze i urzędnicy rządowi. W ogóle niższe stany stanowią prawie $3/4$ całej ludności.

Rada miasta Lwowa.

(*Posiedzenie z dnia 2. Czerwca.*)

(λ) Przewodniczący p. Jasiński uznał protokół z ostatniego posiedzenia Rady za ważny i oznajmił, że radnemu drowi Majewskiemu udzielił 4 tygodniowego urlopu.

Całe posiedzenie zajęte było rozprawami nad reorganizacyą magistratu, które jednak nie zawierały w sobie zgoła nic zajmującego. Zapisujemy więc tylko, że Rada uchwaliła 18 paragrafów postanowień organizacyjnych dla urzędów miejskich, etatu urzędników i sług miejskich tudzież płac i emolumentów tychże i przyjęła następujące wnioski komissyi organizacyjnej:

I. Rada miejska uchwala: Postanowienia organizacyjne dla urzędów miejskich, etatu urzędników i sług miejskich, tudzież płac i emolumentów tychże — według projektu przyłączonego, nadając tym postanowieniom organizacyjnym moc obowiązującą od dnia zapadłej uchwały.

II. Wszystkie wydatki odnoszące się do tytułu „Reprezentacya Gminy“ mają w budżecie miejskim stanowić dział rozchodów, odrębny od wszystkich wydatków tytułu: „Koszta administracyi i zarządu“.

Suma jednoroczna co do tytułu pierwszego z roku na rok według uchwalonych wymogów obliczyć się mająca, zaś co do tytułu drugiego obliczona w wysokości odpowiadającej uchwalonemu niniejszem etatowi urzędników, pomocników kancelaryjnych i sług miejskich, ma być wykazaną w budżecie miejskim między stałemi wymogami zwyczajnemi.

III. Rozkład czynności między departamenta magistratu i przydzielanie urzędników, pomocników i sług do biur lub pojedyńczych oddziałów służby pozostawia Rada miejska prezydentowi miasta.

IV. Celem przeniesienia dzisiejszych urzędników magistratu na nowy etat w miarę ich zasług, upoważnia Rada miejska w myśl §. 72. statutu miejskiego — prezydenta miasta do przedłożenia wniosków na wszystkie posady etatowe.

V. Gdyby nowy etat nie mógł być na razie zapełniony w całości kandydatami odpowiadającymi warunkom wymaganym, z grona obecnych urzędników magistratu — upoważnia Rada miejska prezydenta miasta do rozpisania konkursu na posady wakujące i do postawienia wniosków, celem tymczasowo nieobsadzonych wyższych posad, urzędnikami niższej rangi, a względnie zastąpienia tychże, w granicach budżetu i przy zachowaniu ilości osób pomocnikami odpowiednimi.

Sprawa reorganizacyi magistratu nie jest jeszcze ukończoną i traktowaną będzie w dalszym ciągu na najbliższem posiedzeniu Rady.

Notatki literacko-artystyczne.

† **Dr Józef Kremer,** profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, członek akademii umiejętności, rozgłośny autor wielu dzieł filozoficznych i estetycznych, zmarł dnia 2go czerwca w Krakowie w sędziwym wieku, po długiej i ciężkiej chorobie. Kremer urodził się w Krakowie w r. 1806, kończył studya w Paryżu i Berlinie, a Guizot i Hegel wpłynęli stanowczo na kierunek jego umysłowy. W roku 1831 służył w wojsku polskiem w artyleryi, odbył kampanię i ranny wrócił do rodzinnego miasta. W r. 1847 powołany został na katedrę wszechnicy Jagiellońskiej, i aż do śmierci był jej profesorem. Najbardziej znanem i rozpowszechnionem dziełem Kremera były *Listy z Krakowa*, które w trzech edycyach rozbiegły się po całej Polsce i były rozkoszą całego pokolenia. Dzieło to złożone z szeregu listów estetycznych w wykładzie popularnym dostąpiło ogromnego rozgłosu, zachwyciło szeroką publiczność i przyczyniło się znakomicie do obudzenia poczucia piękna i zamiłowania do sztuki w społeczeństwie polskiem. Sława *Listów z Krakowa* była większą niż ich istotna literacka wartość, dzieło to bowiem nie celuje samoistną oryginalnością poglądów, a styl jego, którym zachwycano się w swoim czasie, jest nienaturalny, aż do przesady kwiecisty, pozbawiony wszelkiego wdzięku prostoty. Oprócz *Listów z Krakowa* wydał Kremer następujące znaczniejsze prace: *Grecya starożytna i jej sztuka*, *Podróż do Włoch* w pięciu tomach, *Rys fenomenologii ducha*, i *Wykład systematyczny filozofji* w 2 tomach. Oprócz tych dzieł większych pozostało po znamienitym tym pisarzu wiele pism pomniejszych, jak n. p. *Kilka słów o epoce sztuki bizantyńskiéj*, *Sztuka w starożytnym Rzymie*, *Kraków wobec Polski* i t. p.

— **Jubileusz Ariosta.** Włochy niedawno obchodziły czterechsetną rocznicę urodzin jednego z wielkich mężów, których tylu, z płonnego niby zasiewu wieków średnich, zakwitło w XV. i XVI. stuleciu. Święcono pamiątkę Ludwika Ariosta, autora *Orlanda Szalonego*. Uroczystość obchodzono w Ferrarze, gdzie Ariosto znaczną część życia na dworze kardynała Hipolita d'Este przepędził, gdzie wielką swą epopeję napisał, i gdzie nareszcie w r. 1533 złożył głowę do wiecznego spoczynku. Najznakomitsze dzieło jego, zdobne niesłychanie bujnym polotem fantazyi i niewyczerpanym dowcipem, natchnione wyprawami krzyżowemi, podobnie jak *Jerozolima wyzwoloną* Tassa, znalazło u nas, równie jak to ostatnie, tłómacza w Piotrze Kochanowskim, synowcu Jana z Czarnolasu, kawalerze maltańskim i sekretarzu Zygmunta III. Przekład ten, przerwany śmiercią tłómacza, skutkiem tego nie wykończony i przepełniony usterkami, nader długo zostawał w zaniedbaniu, aż go Jacek Przybylski, gorliwy o przyswojenie piśmiennictwu polskiemu wielkich dzieł literatury powszechnej, wydobył z książnicy Akademii krakowskiej i ogłosił w r. 1799. W dwóch grubych tomach tego wydania zawarto 25 pieśni z liczby 46 oryginału, gdyż więcej tłómaczenia nie znaleziono i pewno więcej nie było. Dzieło to pomimo swojej chropowatości i ciężkości, dla każdego czytelnika nawykłego do mowy Zygmuntowskiej pełne jest niewypowiedzianego uroku. Rzecz dziwna jednak, że nasi historycy literatury i ich przepisywacze po encyklopedyach i podręcznikach szkolnych, pomimo takiej oryginalności i piękności utworu, pomimo ważności lingwistycznej przekładu, nie zadali sobie pracy już nie czytania, ale przynajmniej przerzucenia kartek owego wydania krakowskiego *Orlanda*. Dowiedzieliby się ztamtąd, że rękopism krakowski tłómaczenia przedrukowano «w całkowitości swojej, to jest aż do końca pieśni XXV., przy której zacnego tłómacza śmierć zaskoczyła«. Dowiedzieliby się

dalej, że ten rękopism jeszcze i z innego względu był niezupełny, bo przepisywacz opuścił w nim przez omyłkę pieśń XIXnastą, którą skutkiem tego zamieszczono dopiero na końcu tomu drugiego z rękopisu Tadeusza Czackiego, całkiem zresztą podobnego do starej kopii krakowskiej i podobnież obejmującego tylko 25 pieśni. Gdyby się o tem z książki samej dowiedzieli, nie powtarzalibyśmy jeden za drugim, że Przybylski niby część tylko przekładu ogłosił, a całość jakoby się ma znajdować w rękopisie krakowskim. Powodem tego gorszącego bałamuctwa stał się podobno Bentkowski skutkiem niejasnego wyrażenia myśli. Napisał on w swojej *Historyi Literatury* te słowa (tom I. str. 489 i 490) «Poema Orland Szalony przełożył Piotr Kochanowski od I. do XXV. pieśni. Rękopism, całkowite dzieła tłumaczenie przez Piotra Kochanowskiego napisane zawierający, jest w bibliotece p. Kwiatkowskiego«. Oczywiście, skoro według pierwszego okresu Kochanowski przełożył tylko 25 pieśni, to i w drugim okresie rozciągle wyrażenie «całkowite« znaczy tylko 25 pieśni. To nieporozumienie, pisze *Kronika Rodzinna*, między rzeczywistością a piszącymi o wypadku, przypomina inne podobnież wydarzenie, a mianowicie powtarzanie w historyach literatury za Dmochowskim, że Krasicki napisał trzy komedye, kiedy w dziełach Krasickiego znajduje się ich siedm...

GOSPODARSTWO I HANDEL.

W sprawie taryf kolejowych

i połączenia małych kolei galicyjskich.

Podajemy ważne sprawozdanie komissyi administracyjnej sejmu krajowego o wniosku uregulowania taryf kolejowych, któregο dla obfitości materyału w swoim czasie umieścić nie mogliśmy:

Przewóz zboża z ościennych prowincyj cesarstwa rossyjskiego do Niemiec, stanowi dla kolei galicyjskich źródło znacznego dochodu. Zboże to przebiegłszy całą długość tych kolei, rozchodzi się potem w dwojakim kierunku: na zachód, ku Saksonii, krajom nadreńskim, Szwajcaryi i na północ przez Wrocław, Berlin, Szczecin, ku morzu Bałtyckiemu. Transporta tego rodzaju, nadawane zwykle w wielkich naraz ilościach i przebiegające bez przerwy całą kolej od końca do końca, wymagają mniejszych sto sunkowo kosztów manipulacyjnych, niż trans porta nadawane w mniejszych naraz ilościach i na krótszej odległości. Rzeczą więc jest łatwą do pojęcia, że koleje w ogóle robią wszelkie możebne usiłowania, aby podobne transporta na swoje linie skierować, lub jeżeli już raz ten kierunek wzięły, na tych liniach utrzymać.

Niedawno zostały ukończone i otworzone dla ruchu koleje, które od południa na północ przecinają najżyźniejsze, między morzem Czarnem a Bałtyckiem położone kraje; koleje te, wspólnym wiedzione interesem, natychmiast skojarzyły się w tym celu, aby wywóz zboża rossyjskiego do Niemiec i do portów nadbałtyckich pozyskać dla swoich linij, z wykluczeniem kolei galicyjskich. Ustanowiły więc dla tego zboża taryfy tak niskie, iżby w obydwu wyżwspomnionych kierunkach, mianowicie ku Królewcu i Gdańsku, równie jak ku zachodnim krajom niemieckim, skutecznie współzawodniczyć mogły z kolejami galicyjskiemi. W tym ostatnim, zachodnim kierunku, koleje galicyjskie najkrótszą przedstawiają drogę. Zboże z Bessarabii, Ukrainy, Podola, musi Wołyń i Królestwo kołować, nim się dostanie do pruskiego Szląska. Musiały więc koleje po tamtej stronie kordonu znacznie obniżyć taryfy, aby publiczność kupiecką do transportów dłuższą linią zachęcić.

W skutek tego współzawodnictwa obniżyła kolej Karola Ludwika taryfę transitową od zboża i mąki na 1 cent od centnara i mili. Ale koleje rossyjskie nie dały za wygranę i ustanowiły taryfę o ćwierć centa tańszą. Nastąpiło więc na linii Karola Ludwika i na linii czerniowieckiej dalsze obniżenie taryfy dla zboża przebiegającego całą długość tych kolei, od Brodów, Podwołoczysk po Kraków i przechodzącego następnie na koleje niemieckie, z któremi obiedwie koleje galicyjskie związane są kartelami.

Obecnie zboże idące w nieprzerwanym ruchu z Podwołoczysk do Wrocławia w pełnych wozach opłaca za przestrzeń 70.3 mil t. j. za całą długość kolei Karola Ludwika, od centnara 51.3 ct. czyli 0.73 ct. od centnara i mili. Zboże idące w nieprzerwanym ruchu do Wrocławia z Czerniowiec, opłaca za przestrzeń którą na kolejach galicyjskich przebiega, to jest za mil 80 5 tylko 57·6 centów, z Brodów za mil 57 3 tylko 41·8 ct.

Zboże nieprzechodzące na koleje niemieckie, a więc pozostające w młynach krakowskich, chociaż przebiega także całą długość linij galicyjskich, nie korzysta z tego obniżenia taryfy, i płaci z Podwołoczysk nie 51·3 ale 68·5, z Czerniowiec nie 57·6 ale 86·3, z Brodów nie 41·8 ale 53·6 ct. to jest o 17·2 o 28·9 i o 11·8 ct. więcej. Dla Wrocławia fracht od centnara i mili na kolejach galicyjskich wynosi 0·73, dla Krakowa 0·97 ct., to jest o 0·24 ct. czyli o 33 % więcej. Ztąd to pochodzi że zboże idące np. z Czerniowiec płaci do Wrocławia 84 ct. od centnara, do Krakowa zaś 88·6 ct., z Suczawy do Wrocławia 91·8 ct. do Krakowa 98·6 ct. to jest o 4·6 i o 6·8 ct. więcej do Krakowa niż do Wrocławia.

Fracht z Krakowa do Wrocławia kosztuje od centnara zboża lub mąki 40·5 ct Młyn w Krakowie, któryby mełł pszenicę rosyjską, a mąkę do Wrocławia wywoził, opłacałby od centnara zboża, sprowadzonego z Podwołoczysk 68·5, od centnara mąki wysłanej do Wrocławia 40.5, razem 109 ct. frachtu. Młyn w Wrocławiu, mieląc taką samą pszenicę rossyjską, także z Podwołoczysk sprowadzoną, opłaca frachtu tylko 77.7 ct., może więc mąkę o 31·3 ct. taniej sprzedawać, niż młyn krakowski, a tem samem na całym pruskim Szląsku zgnieść konkurencyę młynów krakowskich. Podobny rachunek przeprowadzony co do zboża przywiezionego z Suczawy, okazuje, że młyn Wrocławski ma w porównaniu z młynem Krakowskim premie 37·3 ct. na centnarze, t. j. prawie 75 ct. na korcu pszenicy.

Z Tarnowa jest 47 mil bliżej do Wrocławia niż z Brodów; fracht od centnara zboża z Tarnowa do Wrocławia kosztuje 53·0 ct, z Brodów do Wrocławia 69.3 ct. Różnica frachtu wynosi tylko 16·3 ct., tak, jak gdyby Tarnów był położony o mil 30 dalej ku wschodowi. Kupiec wrocławski nie może płacić za pszenicę w Tarnowie drożej jak o 16·3 centy wyżej ceny, jaką płaci na komorze Radziwiłłowskiej.

Z Rzeszowa kosztuje fracht do Wrocławia od centnara zboża 65·1 ct. — z Podwołoczysk o 49.5 mil od Wrocławia bardziej oddalonych, kosztuje takiż fracht 77·7 ct., więc za 49·5 mil, tylko 12·6 ct. więcej. Młyn w Rzeszowie sprowadzając pszenicę z Brodów, opłaca od centnara 42·9 ct. Gdy zmiele tę pszenicę, opłaca od centnara mąki do Wrocławia 65 ct., razem więc opłaca frachtu 107 ct. Młyn Wrocławski opłaca z Brodów 69·3 ct., więc młyn Rzeszowski musiałby tracić na centnarze mąki 38·7 ct., czyli na korcu pszenicy 77·5 ct., gdyby na miejscu swego naturalnego odbytu, t. j. na targowicach pruskich chciał konkurować z młynami pruskiemi.

Wywóz zboża z Jarosławia do Wrocławia kosztuje 69 3 ct., tyleż kosztuje wywóz zboża ze Lwowa, ale co większa, tyle także kosztuje on z Brodów. Z Podwołoczysk kosztuje on tylko o 8·4 ct. więcej, pomimo że różnica odległości między Jarosławiem a Podwołoczyskami wynosi mil 43. Pod względem wywozu zboża w naturalnym kierunku odbytu, do Niemiec, jest więc cała wschodnia przestrzeń kraju począwszy od brzegów Sanu, jakby sztucznie za Zbrucz przeniesiona i wstecz ku wschodowi o mil kilkadziesiąt cofnięta. Komu wiadomo jak odmienne są i o ile korzystniejsze warunki produkcyi zboża w ościennym Wołyniu i na Podolu rossyjskiem, jaka różnica w cenie ziemi, w ciężarach publicznych i t. d. w porównaniu z okolicą nad Sanem, ten łatwo oceni, jak ciężką i prawie niemożebną staje się przy takiem zrównaniu frachtu konkurencyi na targach niemieckich galicyjskiego zboża z rossyjskiem.

Z podobnego zestawienia taryf co do innych stacyi możnaby wykazać rezultaty niemniej rażące. Lecz wykazane wystarczą może, a dodać nie zawadzi, że porównanie pozycyi taryfowych na naszych kolejach należy do zadań najbardziej zawiłych.

Każda taryfa ma po kilka dodatkowych opłat i należytości, każda powołuje się na postanowienia dawniejsze, każda ustanawia wyjątki. Dość powiedzieć, że w taryfie kolei czerniowieckiej z r. 1874, która spory tomik w ćwiartkowym formacie zajmuje ośmdziesiąt jeden stronnic, w taryfie kolei Karola Ludwika ośmdziesiąt siedm stronnic poświęconych jest tylko na komentarze i tablice, mające niby objaśniać publiczność.

Opaczne przedstawienie stosunków naturalnych pod względem handlu zbożowego w kraju, w którym ten handel i połączona z nim industrya stanowią główny warunek powodzenia ekonomicznego, wywarło powszechne, silne i nader przykre wrażenie.

Producenci przerażeni zostali groźną konkurencyą ościennego kraju, słynącego z niewyczerpanej żyźności. Wszak przez sztuczne zniesienie odległości otworzono temu krajowi możność zasypania zbożem tych targowisk, na których jedynie ziemiopłody nasze znajdują pewny i korzystny odbyt.

Jak wiadomo, jedynym przemysłem fabrycznym, który się w Galicyi z jakiem takiem powodzeniem w ostatnich latach rozwinął, jest młynarstwo. Wielkie kapitały włożone zostały w ten przemysł. Tu i owdzie poniesiono ciężkie ofiary, aby przełamać początkowe trudności. Naraz młyny nasze zostały zagrożone konkurencyą młynów szląskich, które mogą teraz sprowadzać zboże za frachtem tańszym niż Kraków, a za frachtem prawie równym jak wiele innych miast naszych.

Nakoniec przerażony został świat handlowy już samą nagłością wprowadzenia tak doniosłej zmiany, która wszelkie dotychczasowe kombinacye wywraca.

W skutek wrażenia, jakie taryfa z 1. kwietnia b. r. wywarła, ozwały się zewsząd głosy wołające ratunku. Przerażenie wzmogło się jeszcze, gdy prawie równocześnie upowszechniła się wieść, że zamiarem rządu jest młodsze koleje galicyjskie zlać w jedno z koleją Karola Ludwika. Zauważano słusznie, że w razie gdyby się jej udało nabyć choćby tylko jednę z tych kolei, n. p. Dniestrzańską, już tem samem zapobiegłaby kolei Karola Ludwika wszelkiej wewnątrz kraju konkurencyi, a monopol w jej rękach mógłby narazić na szwank całą przyszłość ekonomiczną Galicyi.

Dla tego to wypracował Wydział krajowy memoryał do c. k. rządu, który po otwarciu Sejmu złożył na stół Izby, a w którym ze stanowiska zdrowo pojętego dobra kraju traktuje równie sprawę taryfową, jak i sprawę fuzyi kolei galicyjskich. Prawie jednocześnie przedłożyli rządowi memoryały w tym samym ułożone duchu, komitet towarzystwa gospodarczego w Krakowie i Izba handlowa we Lwowie.

Słuszna więc jest, aby także reprezentacya kraju, zebrany sejm podniósł głos w obronie tylu zagrożonych interesów.

Niezawodnie należy uregulowanie taryf kolejowych do nader zawiłych zadań polityki ekonomicznej. Spotykają się na tem polu rozliczne interesa sprzeczne. Nie jest rzeczą łatwą pogodzić je i do jednego sprowadzić wyrazu, którym jest cyfra w taryfie.

Interesem właścicieli kolei jest osiągnąć jak najwyższy czysty dochód ze swego przedsiębiorstwa, i nie dziw jeśli nie poczuwają się z własnego popędu do obowiązku regulowania taryf inaczej jak według własnej korzyści.

Interesa producentów, konsumentów, kupców rzadko są między sobą w zgodzie. Służyć tu może za powszechne prawidło, że każdy obawia się konkurencyi w swoim własnym zawodzie, ale cieszy się gdy ją znajduje po stronie tych, z którymi zawiera transakcye. Aby uniknąć błędu, potrzeba tu dokładnych i bezstronnych badań, któreby wykazały, co w tych sprzecznych wymaganiach jest uzasadnionem i zdrowem, a co z dobrem ogółu lub jego przeważnej części niezgodnem i rzadko się wydarza taka jednozgodność w całym kraju, jak ta, która się objawiła wobec najnowszej taryfy głównych kolei galicyjskich.

Nakoniec wchodzi w grę także interes rządu, który z natury rzeczy powinien być zawsze jeden i ten sam, co interes ogółu. Rządowi więc przedewszystkiem powinno zależeć na tem, żeby kolej, ta dźwignia dobrobytu, wielce potężna, ale właśnie w skutek tej potęgi wielce niebezpieczna w razie opacznego użycia, działała zawsze ku pospolitemu dobru, ułatwiała postęp gospodarstwa społecznego, gdzie się sam rozwija, a wywoływała go tam, gdzie się dotąd jeszcze nie pojawia. W tym kierunku rząd jest wielokrotnie zainteresowanym, jako stróż dobra pospolitego, jako piastun siły podatkowej, nakoniec jako spadkobierca towarzystw akcyjnych, przyszły właściciel kolei. Wszak dochód, jaki mu będą przynosić, gdy przejdą w jego posiadanie, będzie tem wyższy, czem wyżej za pomocą dobrej już teraz polityki taryfowej podniesiony zostanie rozwój ekonomiczny kraju.

Wprawdzie przeoczyć nie można, że jest w grze inny jeszcze, bezpośredni a chwilowy interes rządu, jako gwarantującego właścicielom koleji pewną kwotę czystego dochodu. Pod tym względem jest zadaniem rządu nie powiększać bez potrzeby ciężaru, który z tego tytułu skarb państwa ponosi, więc nie uszczuplać kolejom dochodu, ale zarazem przez utrzymanie zdrowej polityki taryfowej dążyć do tego, choćby kosztem chwilowych ofiar, aby koleje podniecały industryę i handel, aby same sobie w ten sposób przysparzały ruchu i dochodu i mogły się z czasem obchodzić bez zaliczek rządowych.

(Dokończenie nastąpi)

OSTATNIA POCZTA.

Minister oświecenia dr. Stremayr wyjechał d. 1. b. m. do kąpiel w Krapina, gdzie zabawi przez cały miesiąc; minister sprawiedliwości, dr. Glaser, rozpoczął swój urlop także d. 1. b. m. Obu pp. ministrów zastępuje w urzędowaniu dr. Unger.

Urzędowy dziennik węgierski *Közlöny* ogłasza królewskie pismo odręczne zwołujące sejm węgierski na d. 28. sierpnia r. b. a równocześnie ogłasza on także rozporządzenie ministeryalne, naznaczające termin wyborów do sejmu na czas pomiędzy 1. a 10. lipcem; w końcu ogłasza dziennik urzędowy najwyższą decyzyę tyczącą się organizacyi serbskiego gr. orient. kongresu i sankcyonującą statut tego kongresu, składający się z 32 paragrafów.

Król swedzki wręczył wczoraj ks. Bismarckowi, którego przedtem przyjmowała królowa, osobiście order Serafina. Dnia 1. b. m. ks. Bismarck był zaproszony na obiad. Dnia 2. czerwca król szwedzki odjechał do Drezna, na dworzec kolei odprowadził go cesarz i następca tronu. Cesarz wręczył królowi osobiście łańcuch orderu Hohenzollernów.

Z Antwerpii 2. czerwca donoszą. Kiedy wczoraj szedł ksiądz z ostatniemi Sakramentami do chorego, uczniowie Athenaeum zrobili demonstracyę gasząc świece w domach, wskutek czego zrobiło się zbiegowisko wielkie przed Athenaeum. Policya przeszkodziła większemu nieporządkowi.

Journ. d. Deb. pisze z powodu mowy p. Derby: Dzienniki niemieckie mówią ciągle o zjednoczeniu się trzech cesarzy, w celu utrzymania pokoju; nowe zjednoczenie zdawałoby się nam groźniejszem. *Débats* ma nadzieję, iż Anglia i Rossya nigdy nie pozwolą na zerwanie pokoju. Wszystkie dzienniki wyrażają się w tym samym duchu, objawiając Anglii i Rossyi wdzięczność za interwencyę.

N. fr. Presse donosi z Paryża, że komissya trzydziestu, aby nie prowokować przesilenia gabinetowego, postanowiła nie obstawać przy zatrzymaniu komissyi nieustającej.

Angielska Izba niższa odrzuciła 1. b. m. wniosek Hartingtona o stosunku prasy do parlamentu, a natomiast przyjęła wniosek Disraelego, aby obcy mieli wolny wstęp do sali obrad parlamentarnych.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ.

Monachium, 3. Czerwca. Dekret, podpisany przez ministrów spraw wewnętrznych i wyznań, zakazuje w całem królestwie odbywania procesyj jubileuszowych z powodu niezasięgnięcia *placetum regium.*

Londyn, 3. Czerwca. Deputacyi proszącej o przyjaźną interwencyę Anglii celem stłumienia powstania na Kubie, oświadczył Derby, że wmieszanie się Anglii nie byłoby teraz stosownem, że jednak skorzysta z sposobności, gdyby się nadarzyła, aby wpłynąć na usunięcie teraźniejszych stosunków.

Odpowiedz. redaktor: **Władysław Łoziński.**

Zwracamy uwagę szanownych pp. prenumeratorów, że *Przewodnik n[illegible]owy i literacki* należy się bezpłatnie tym [illegible] prenumeratorom rocznym i półrocznym, którzy przedpłatę na Gazetę uiszczają za cały rok t. j. od 1. stycznia do końca grudnia albo za półrocze t. j. od 1. stycznia do końca czerwca, lub od 1. lipca do końca grudnia. Prenumeratorom uiszczającym przedpłatę roczną lub półroczną w innych terminach jak powyżej oznaczone, nie możemy przesyłać *Przewodnika* bezpłatnie, jeżeli już bowiem nie trudność administracyjna to sam wzgląd na dekompletowanie zeszytów *Przewodnika*, składających się półroczami na dwa osobne tomy, stanowczo tego nie dozwala.

W teatrze hr. Skarbka.

We Czwartek dnia 3. Czerwca 1875.

RĘCE CZARODZIEJSKIE

Komedya w pięciu aktach przez E. Scribe i E. Legouve, przełożył M. Chrzanowski.

O S O B Y:

Hrabina de Lesneven, wdowa	Pani Aszpergerowa
Hrabia de Lesneven, jej syn	P. Fiszer.
Alfred de Lesneven	P. Ładnowski.
Berta, wnuczka Hrabiny . .	Pani Woleńska.
Helena, wnucz. ciot. Hrabiny	Pani Ładnowska.
Ryszard de Kerbriand, szlachcic bretoński	P. Kwieciński.
Margrabina de Menneville .	Pani German.
Pani de Berny	Pani Linkowska.
Książę de Penn-Mar . . .	P. Nowakowski.
Młody człowiek	P. Nowicki.
Józefa, służąca Margrabiny .	Pna Świętosławska.
Rozyna } panny w pracowni	Pna. Gajewska.
Estera } panny w pracowni	Pan. A[illegible]er.
Piotr, służący hr. Lesneven .	P. Dwo[illegible]i.
Jan, służący Margrabiny . .	P. Sane[illegible]

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. Czerwca.

Hotel Europejski

Pp. M. Torosiewicz, z Ostrowa. — K. Umlauf, z Wiednia. — T Wajdowski, z Bóbrki.

Hotel Angielski:

Pp. W. hr. Bielski, z Wiednia. — S. hr. Dunin, z Głębokiej. — M. Czaykowski, z Zerawy. — L. Czermiński, z Nadycza.

Hotel Zorza.

Pp. J. hr. Baworowski, z Kopaczyniec. — M. hr. Krasiecki, z Murowanych Laszek. — W. hr. Rusocki z Brzozowa. — K. hr. Wodzicki, z Olejowa. — A. Łukasiewcz, z Bohorodczan. — W. Homolacz, z Gnośnika. — P. Miączyński, z Baranowa. — W. Stępkowski, z Wołynia.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 2. Czerwca.

Pp. H. Debbar, do Brodów, — A. Rapaport do Krakowa. — A. Buzzi. do Brandeis. — J. Beyzyn, do Podrudna. — F. Gallet, do Brodów. — W. Turkuł, do Kijowa. — W. Wolański, do Duplisk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 3 Czerwca 1875

(o godzinie 7. z rana.)

Barometr 740.91.mm. Psychrometr suchy + 17·25°C Psychrometr wilgotny + 14·25°C Prężność pary 10·31 mm. Wilgoć 71 %. — Zachmurzenie 1. Wiatr N3 Ozon 2 Opad w mm. z ostatnich 24. godz. Temperatura powietrza + 13·8°Rm.

Barometer idzie w górę

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: rano o godzinie 5. minut 57 (pociąg pospieszny); przed południem o godzinie 10 minut 50 (pociąg mieszany); w nocy o godz 9 min. 45 (pociąg czysto osobowy).

Z Czerniowiec: rano o godz. 4. min. — (pociąg mieszany); po południu o godz. 3. min. 5 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 10. min. 13 (pociąg pospieszny);

Z Stanisławowa (przez Stryj): wieczorem o godz 7. min. 22. (pociąg mieszany):

Z Podwołoczysk (do Lwowa na Podzamcze) po południu o godz. 3. min. 28 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 3. min. 40 (pociąg mieszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: rano o godzinie 5. min. 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5. min, 5 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. 28 (pociąg pospieszny);

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godz. 6. min. 27 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. — (pociąg mieszany): w nocy o godz. 11. min. — (pociąg mieszany;

Do Czerniowiec: rano o godz. 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mieszany);

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mieszany);

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mieszany).

Cennik lwowskiej Izby handl. i przem

Lwów, dnia 2. Czerwca 1875

	płacą zł.	ct	żądają zł.	ct
1. Akcye za sztukę. (z kup.)				
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	2 3	—	23	—
Kolei lwow.-czern.-jas. po 200 zł. m. k.	139	50	141	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	248	—	250	—
2. Listy zast. za 100 zł. (Oprócz kupona b.)				
Tow. kred, gal. 5-prent. w. a.	87	25	87	80
Tow. kredyt. gal. 4-prc w. a.	77	10	78	25
5-prent. listy zastawne nowe okresowe	87	25	87	80
Banku hipoteczn. gal.	92	30	93	—
Gal. zakładu kred. włościańskiego.	99	50	101	—
Ogólnego rolniczo-kred. Zakł. dla Gal. i Bukowiny 6-prc .los. w 15 lat.	90	15	90	65
3. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne gal.	87	20	87	80
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6 pr. wa.	91	50	93	—
4. Losy.				
Miasta Krakowa	15	75	16	75
„ Stanisławowa	15	—	16	50
5. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	21
„ cesarski	5	16	5	26
Napoleond'or	8	86	8	91
Pół imperyał rossyjski	8	94	9	10
Rubel rossyjski srebrny	1	62	1	70
„ „ papierowy	1	52	1	53
Pruskie bilety kasowe	1	62 1/2	1	63 1/2
Srebro	101	50	103	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 21. Maja 1875.

1. Dług Państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w bankn.	70 05	70.15
„ „ w srebrze	74.45	74 60
Losy z r. 1839 całe	265.—	268.—
„ „ 1839 piąta część	240.25	240.75
„ „ 1854 po 250 zł. 4-prc.	105.—	—.—
„ „ 1860 po 500 zł. 5-prc.	111 75	112.—
„ „ 1860 po 100 zł. 5-prc.	116.75	117.—
Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł.	137.25	137.50
Renty Como po 42 lir. austr.	21.50	22.50
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	98.—	—.—
Bukowiny	86.—	87.—
Galicyi	87.25	8 7.
Niższej Austryi	98 50	99.—
Siedmiogrodu	78.25	78.75
Węgier	81.50	82.—
3 Akcye.		
Bank Anglo-austr. po 200 zł. wpłata 50 prc.	131.10	131,30
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	233 50	233.75
Niższo-austr. tow. eskompt. po 500 zł.	775.—	780.—
Gal banku hip. po 200 zł. wpłata 50 prc.	246.—	—.—
Gal. banku handl. i przem. à 200 zł. wpł. 40 prc.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemsk. à 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego	962.—	963.—
Kol. naddniest. à 200 zł. w srebr.	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	275.—	380
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł m k.	187. —	187.50
Kol. Preszów-Tarn. (węg. część) à 200 zł. w srebr	—.—	—.—
Pół. kolei po 1000 zł. w a	1967.—	1972.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	235 25	235.75
Lwow.-czern. kol. po 200 zł. w. a. w srebr	140.—	141.—
Tow. kol. żel państ. po 200 zł. m. k.	290·—	290 50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	221.75	292 25
I. Kol. węg. gal. à 200 zł. w srebr.	126 50	127 -
4. Listy zast. losowane, (za 100 zł.		
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5-prc. w srbr.	96.60	97.—
Gal. zakł. kr. ziem. w Krak. łos. w 18 lat 6-prc.	93.25	93.75
„ „ „ „ „ „ 36 „ 6-prc.	91.25	91.75
„ „ „ „ „ „ 36 „ 5 i pół	93. —	93.75
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc.	76.75	—.—
„ „ „ po 5 prc.	87.—	—.—
Gal. banku hipot. po 6 prc.	92.65	92 90
Gal. zakł. kred. włość. po 6 proc.	100.75	101.25
Bank. narod. po 5 prc.	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5 i pół prc.	86.90	87 -
„ „ „ po 5 prc.	90.50	91.—
5, Oblig. z prawem pierwszeństwa. (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta à 300 zł. 5-prc. w. a	75.75	76.-
Kol. naddnietrzańska à 300 zł. 5-prc. w. a.	—.—	—.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (węg. część) à 300 zł. 5-prc. w srbr.	—.—	—.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k	99.—	99.50
„ „ „ 100 zł. w. a.	93.25	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5 prc.	101.20	101 40
„ „ „ „ II. emisyi	100.50	101.—
„ „ „ „ III. „	98.50	98.75
Kol. lwow.-czern. jas. III· emisyi à 300 zł. 5-prc. w srebr.	76.50	77. -
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5-prc. w srbr.	—.—	—.—
6. Losy.		
Inst. kred. dla handlu po 100 zł. w. a.	166.—	166.50
Clarego po 40 zł. m. k.	27.50	28.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	96.—	96.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.—	13.—
Losy miasta Krakowa	—.—	.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	27.75	28.25
Palfiego po 40 zł. m. k.	27.50	28.25
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	13 75
Salma po 40 zł. m. k.	36.75	37 25
St. Genois po 40 zł. m. k.	27.75	28.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł w. a.	15 50	16.—
Poż. Tryest. po 100 zł m. k.	111.—	—.—
„ „ „ 50 zł. w. a.	56.—	—.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	22.75	23.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	21 25	21.75
Weksle (Na 3 miesięcy)		
Amsterdam za 100 zł. hol.	93.50	93.60
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	92.20	92 40
Berlin za 100 tal.	—.—	—.—
Frankfurt 100 Mark. p. n.	53 90	54.—
Hamburg za 100 M. B.	53.95	54.—
Londyn za 10 ft. szt.	111.35	111.55
Paryż za 100 fr.	44 05	44.10
Kurs złota		
Dukat ces. mon.	— —	— —
„ peł. wagi	5.26	5 27
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	8.88	8.89
Rossyjski imperyał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	102.—	102.10

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 2. Czerwca 1875.

	zł.	ct
Jednolity dług państwa w banknotach	70	15
„ „ „ w srebrze	74	50
Losy z 1860 roku	112	—
Akcye banku wiedeńskiego	960	—
„ „ kredytowego	232	
Londyn 10 funtów szterlingów	111	45
Srebro	102	10
Napoleond'or	8	89
Dukat	5	261/2
100 Marek	—	—

DZIENNIK URZĘDOWY.

(1940 1—3) **Edykt.**

L. 6075. C. k. Sąd obwodowy w Tarnopolu oznajmia niniejszem, że równocześnie konkurs do całego, gdziekolwiek znajdującego się ruchomego, jako też do nieruchomego, w krajach, gdzie postępowanie konkursowe z 25. Grudnia 1868 l. 1 z roku 1869. Dz. u. p. jest obowiązującem, położonego majątku kramarza Izraela Brescher w Kopyczyńcach stworzony został.

Do przeprowadzenia tego konkursu ustanowiono komisarzem konkursowym c. k. sędziego w Kopyczyńcach p. Emila Grouziewicza, a tymczasowym zawiadowcą masy konkursowej p. adwokata Dr. Frühlinga w Tarnopolu.

Wszyscy, którzy do tej masy rozbiorowej jako konkursowi wierzyciele z swemi żądaniami wystąpić zamierzają, mają swoje wierzytelności, gdyby o takowe spór był w toku, w przeciągu 60 dni, od dnia ogłoszenia tego edyktu począwszy, w tutejszym c. k. Sądzie obwodowym za pośrednictwem c. k. komisarza konkursowego, wedle przepisów postępowania konkursowego, celem zapobieżenia zagrożonym tamże następstwom zgłosić, a na terminie, który z strony c. k. komisarza konkursowego wyznaczonym i ogłoszonym będzie, płynność i podstawę onine szczenia tych wierzytelności wykazać.

Zgłoszonym wierzycielom, stawającym na ogólnym terminie, przysłuża prawo wybrać w miejsce tymczasowego zawiadowcy masy tegoż zastępcy i członków wydziału wierzycieli. tymczasowo urzędujących, inne osoby swego zaufania.

Tymczasowo wyznacza się termin do zatwierdzenia zamianowanego przez Sąd zawiadowcy masy, lub ustanowienia innego zawiadowcy i tegoż zastępcy, jako też do wyboru tymczasowego wydziału wierzycieli wyznacza się termin na 11. Czerwca 1875. o 10. godzinie przed południem, na którym to terminie wierzyciele jawić i dla wykonania swych pretensyi potrzebne dowody przedłożyć mają.

Nareszcie wzywa się wierzycieli nie mieszkających w okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kopyczyńcach by wedle §. 111 u. k. pełnomocnika mieszkającego w Kopyczyńcach celem doręczenia mu dalszych uchwał w tej sprawie oznajmili, inaczej im bowiem na wniosek c. k. komisarza konkursowego na ich koszt i niebezpieczeństwo kurator z urzędu ustanowionym będzie.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania konkursowego będą w dzienniku urzędowym Gazety Lwowskiej do wiadomości podane.

Tarnopol dnia 29. Maja 1875.

(1943 1—3) **Edykt.**

L. 2275. C. k. Sąd powiatowy w Lubaczowie czyni wiadomo, że celem zaspokojenia sumy 150 zł. a, w. z pn. przez Kazimierza Złąkiewicza przeciw Franciszkowi i Rozalii Hütterom wywalczonej odbędzie się relicytacya realności dłużniczej pod Nr. 10 s. I. w Lubaczowie położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej na koszt i niebezpieczeństwo nie dotrzymującego warunków licytacyi najwięcej ofiarującego Kazimierza Złąkiewicza, na jednym terminie dnia 11. Czerwca 1875. o godzinie 10 przed południem w tutejszym c. k. Sądzie powiatowym, na którym powyższa realność i niżej ceny szacunkowej 230 zł. austr. wal. sprzedaną będzie.

Reszta warunków licytacyi tudzież akt oszacowania mogą w tusądowej registraturze być przejrzanymi.

C. k. sąd powiatowy.

Lubaczów dnia 27. Kwietnia 1875.

(1939 2—2) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 812. W okręgu c. k. Podkomisyi krajowej Tarnopolskiej są cztery posady geometrów prowizorycznych z dzienną płacą trzech złotych reńskich do obsadzenia.

Ubiegający się o te posady winni wnieść podania własnoręcznie pisane najdalej do 20 Czerwca 1875. do Prezydyum tutejszej Podkomisyi krajowej w drodze przełożonej władzy, jeżeli są w służbie publicznej znajdują w przeciwnym razie zaś w drodze właściwej władzy politycznej.

Podania zaopatrzyć należy świadectwem udowodniającym obywatelstwo austryackie, wiek, odbyte nauki, fizyczne uzdolnienie, dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.

C. k. Podkomisya krajowa podatku gruntowego.

Tarnopol dnia 24. Maja 1875.

(1937 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 3783. Celem umorzenia zaległości w należytościach bezpośrednich będzie na dniu 24. Czerwca 1875. o godzinie 10. przed południem w urzędowym lokalu c. k. starostwa Żółkiewskiego propinacya dóbr Woli wysockiej publicznie wydzierżawioną.

Propinacya dóbr Woli wysockiej wykonuje się w dwóch karczmach i dwóch prywatnych szynkowniach.

Cena wywołania stanowi kwota 615 złotych.

Warunki dzierżawy będą podczas licytacyi ogłoszone.

Wzywa się przeto chęć dzierżawy tej propinacyi mających, aby na rzeczonym dniu po złożeniu 10/0 wadyum, do licytacyi przystąpili. C k. starostwo.

Żółkiew dnia 28. Maja 1875.

(1914 —3) **Edykt.**

L. 2802. C. k. Sąd powiatowy w Horodence ogłasza niniejszem, że celem zaspokojenia kapitału 100 zł. a względnie 95 zł. 92 ct. ct. w. a. z pn. sprzedawać się będzie na rzecz c. k uprz. gal. zakładu kredytowego włościańskiego w Sądzie tutejszym na terminach z dnia 23. Czerwca, 21. Lipca i 24. Sierpnia 1875. realność dłużnika Iwana Kusznyryka w Oknie pod l. k. 72 położona, ciała tabularnego nie stanowiąca.

Protokół zastawnego opisania i oszacowania tej realności, tudzież warunki licytacyjne mogą być w tutejszo sądowej registraturze przejrzane.

C. k. Sąd powiatowy

Horodenka dnia 15. Maja 1875.

(1916 2—3) **Konkurs.**

L. 661. Celem obsadzenia pięciu po sad mierniczych przy tutejszej Podkomisyi krajowej podatku gruntowego z dzienną płacą po trzy zł. i należytościami regulatywem przyznanemi i awansem na 4 zł. dziennie, rozpisuje się w skutek rozporządzenia Wys. Ministerstwa Skarbu z dnia 17. Maja r. b. l. 13.182 konkurs do 25. Czerwca 1875.

Chcący ubiegać się o tę posadę, win ni wnieść swoje podania do Prezydyum c. k. Podkomisyi krajowej podatku gruntowego w Krakowie przez swą przełożoną władzę, jeżeli w służbie publicznej zostają, inaczej przez właściwe c. k. starostwo, wykazując świadectwami legalnemi: obywatelstwo austryackie, wiek, stan, nauki, odbyte egzamina praktyczne, nienaganne zachowanie, stan zdrowia, dotychczasową służbę lub zatrudnienie, znajomość języka krajowego, a w szczególe wykształcenie w zawodzie mierniczym.

Z Prezydyum c. k. Podkomisyi krajowej podatku gruntowego.

Kraków. 24. Maja 1875.

(1917 2—3) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 1304. Celem obsadzenia posady funkcyonaryusza c. k prokuratoryi Państwa przy c. k. Sądzie powiatowym w Żurawnie.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swe wnieść najdalej do 20. Czerwca r. b. na ręce Samborskiego prokuratora Państwa i oraz wyrazić żądanie co do wysokości remuneracyi rocznej, która obecnie w kwocie 200 zł a. w. jest wymierzoną.

Z c. k. Nadprokuratoryi Państwa.

Lwów dnia 28. Maja 1875

(1864 2—3) **Concurrenz-Kundmachung.**

Zahl 1267. Vom k. k. Lottoamte in Lemberg wird bekannt gegeben, daß die mit einer Cautionsleistung von 1000 fl. reelen Werthes verbundene Lemberg, Brünn und Wiener Kollektur Nr. 55, 576, 521 zu Andrychau im Wege der öffentlichen Konkurrenz mit Termine bis 22. Juni 1875 verliehen wird.

Die näheren Bedingungen sind bei dem k. k. Lottoamte in Lemberg Vormittags in den Amtsstunden von 8 bis 1 Uhr einzusehen.

K. k Lottoamt

Lemberg, am 25. Mai 1875.

L 1044. **Konkurs.** (1908 3—3)

W celu obsadzenia posady radcy przy c. k. Sądzie krajowym we Lwowie z VII klasą rangi opróżnionej, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem 14-dniowym, od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w urzędowej Gazecie Lwowskiej.

Prośby załącznikami należycie poparte mają być wniesione do Prezydyum lwowskiego c. k. Sądu krajowego.

Lwów, dnia 27. Maja 1875.

(1915 3—3) **Edykt.**

L. 3129. C. k. Sąd powiatowy w Kutach podaje do wiadomości, że realność w Rożnie wielkim, powiatu Kossowskiego, pod l. k. 1 położona na rzecz Jana Lewickiego do ściągnięcia kwoty 95 zł. za cenę wywołania 80 zł, z złożeniem zakładu 8 zł. w trzech terminach 25. Czerwca 1875., 15. Lipca 1875 i 19. Sierpnia 1875. każdego razu o godzinie 9. rano, w trzecim terminie i poniż ceny szacunkowej w drodze publicznej licytacyi w tutejszo-sądowym budynku sprzedaną będzie.

Warunki licytacyjne i protokół opisania i oszacowania powyższej realności można w tutejszo-sądowej registraturze przejrzeć.

C. k. Sąd powiatowy

Kuty, 17. Maja 1875.

(1935 2—3) **Edykt.**

L. 5104. C. k. starostwo w Tłumaczu zawiadamia niniejszem odnośnie do rozporządzenia z dnia 2. Września 1874. l. 8087 pana Władysława Serafińskiego byłego aptekarza w Ottynii, obecnie z miejsca pobytu niewiadomego, iż równocześnie zarządza zamknięcie apteki w Ottynii i uznaje osobistą koncesyę, nadaną temuż rozporządzeniem c. k. starostwa Tłumackiego z dnia 22. Maja 1870. l. 2907 za zgasłą.

Z c. k. starostwa.

Tłumacz 26. Maja 1875.

(1936 2—3) **Ogłoszenie konkursu**

L. 5105. Z powodu utraty koncesyi została apteka w Ottynii opróżnioną.

Ubiegający się o nadanie koncesyi na prowadzenie tej apteki mają w terminie do 26. Czerwca 1875. wnieść podania do c. k. starostwa Tłumackiego w drodze właściwej władzy przełożonej i dowodnie wykazać.

a) miejsce urodzenia, wiek i stan obecne miejsce pobytu i dotychczasowe zatrudnienie,

b) uzyskany stopień doktora lub magistra farmacyi na jednej z wszechnic monarchii austryackiej,

c) dotychczasowe nienaganne zachowanie się pod każdym względem,

d) zasługi położone w zawodzie aptekarskim, nakoniec

e) posiadanie potrzebnych środków do otworzenia tej apteki.

Z c. k. starostwa.

Tłumacz 26. Maja 1875.

(1925 2—3) **Edykt.**

L. 6042. C. k. Sąd powiatowy w Lutowiskach podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie pretensyi Marcelego Piłutowskiego w kwocie 24 zł, 10 zł. z pn. na dniu 24. Czerwca 1875. i na dniu 8. Lipca 1875. i 5. Sierpnia 1875. każdego razu o 10. godzinie przed południem odbędzie się w Sądzie tutejszym publiczna przymusowa sprzedaż realności rustykalnej Dmytra Dwernickiego pod l. k. 25 w Boberce położonej, a to na pierwszych dwóch terminach sprzeda się tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, zaś na trzecim także niżej takowej.

Cena szacunkowa i wywołania jest 165 zł, zaś wadyum w gotówce złożyć się mające wynosi 10% ceny wywołania.

Akt opisania i oszacowania można przeglądnąć w tutejszej registraturze, zaś względem zaległych podatków trzeba udać się do c. k. urzędu podatkowego w Turce.

Lutowiska 20. Marca 1875.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.

Z dniem 31. Maja 1875 r. było w obiegu:

Asygnacyj kasowych	złr. a. w. 304.400„ —
Biletów kasowych	„ „ 1.900„ —
	złr. a. w. 306.300„ —

Kraków, dnia 1. Czerwca 1875.

Dyrekcya.

(1961)

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Szanownych Członków dodatkowo do poprzednich ogłoszeń, że Dyrekcya ruchu kolei Arcyksięcia Albrechta, zniżyła im cenę przejazdu w ten sposób, że kto się wykaże kartą legitymacyjną, będzie mógł pojechać do Krakowa za pobraniem biletu I. klasy, **drugą klasą,** tam i z powrotem, zaś za pobraniem biletu II. klasy, **trzecią klasą,** tam i na powrót.

Od Dyrekcyi ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, nie uzyskaliśmy żadnych uwzględnień.

1945 2—3

Kraków, dnia 31. Maja 1875.

H. hr. Wodzicki H. Komar. H. Kieszkowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.